

Mamo

Julia Marcell

Zwykle się trzymam,
chowam się w światłach,
pulsują w takt
i w takt, i w takt,
odliczają dni.

Lecz czasem
cisza się wrzyna,
kłębią się słowa,
jak burza,
pod czaszką huczą mi.

Ani obrócić się,
ani odpłynąć w sen,
niezmienna perspektywa jak w 2D.

Anty
obiektywnie
prawda w głowie mi się tli.

Ochroń
mnie przed burzą,
co pod czaszką huczy mi.

A gdyby tak
pod sens się skryć
i panią swej
zbolełej głowy być?
Ciało robi
to, co robić chce

i wie, to co wie,
choć, och, nie nie nie nie,
nic nie zgadza się.

O mamó,
o mamó,
ile ciebie we mnie jest?

O mamó,
o mamó,
ile ciebie we mnie jest?

Tak,
są dni jak brzemię,
snuję domysły,
pracując nad tym,
nad tym, nad tym,
by nie dać się zwieść.

Jakże
zdażyć z myśleniem,
gdy moje zmysły
spiskują,
by dobre ze złym spleść?